

Chobot – transkrypcja nagrania

Zapomniane: Dzień dobry. Moje nazwisko Agnieszka Nieradko, dostałam numer do Pani od koleżanki z biura Rabina Schudricha.

Pani: Tak, dzień dobry, witam panią.

Zapomniane: Dzień dobry. W sprawie tych Żydów ukrywających się w lesie. Czy mogłaby mi Pani coś więcej na ten temat powiedzieć?

Pani: Proszę Panią, już Pani mówię. Moi dziadkowie, czyli moja babcia z dziadkiem mieszkają, mieszkali, mieszkamy tu do tej pory. na terenie Michałowa-Bankówki, bo to tak kiedyś nazywano jeszcze, Bankówka. I babcia z dziadkiem w naszym domu przetrzymywali Żydów. To znaczy mieli duży dom, gdzie mieszkali z siedmiorgiem dzieci i babci siostrzenica jeszcze mieszkała, Magda, i mieli taki piec chlebowy, gdzie wypiekali chleb, pieczywo i jakieś tam różne ciasta dla mieszkańców wioski, którzy przynosili, żeby po prostu było łatwiej żyć w tamtych latach.

Jak wybuchła wojna, to jak Żydzi uciekali przed Niemcami, no to moja babcia była na tyle odważna z dziadkiem, że nie bała się, umiała po niemiecku rozmawiać, nie bała się Niemców. Niemcy wiele razy przyjeżdżali do domu, bo szukali po wioskach ukrywających się Żydów. Ludzie tu w okolicach się bali ich ukrywać w ogóle, we wszystkich tych miejscowościach, bo niestety Niemcy rozstrzeliwali i palili za to całą rodzinę.

Ale babcia po niemiecku, jak tam żandarmeria niemiecka przyjeżdżała, to te dzieciaki, których babcia miała już nauczyła, że jak Niemcy jadą, to żeby wiedzieli, co mają robić, że bardzo głośno mają krzyczeć, żeby Niemiec nie rozumiał, o co chodzi... Ale wiele takich przypadków było, co mi babcia opowiadała, w jaki sposób to się wszystko działo, że Niemiec zabraniał babci, żeby pomagała Żydom. Babcia udawała, że po niemiecku mówiła, że ona... Bo moja mama, wujek, jedna ciocia, druga ciocia, którzy byli świadkiem tego naszego nieszczęścia, co Niemcy spalili cały ten dom, łącznie z babci synkiem i tą siostrą. Tak, to w 1944, a 1943-1944... Muszę pani powiedzieć, że ja na tyle co pamiętam, to 1944 rok, sierpień, bo moja mama też, jak mi mówiła jeszcze przed śmiercią, zanim odeszła, bo ona nie mogła mówić. Nikt z dzieci babci, które żyły, a niedawno, dwa lata temu, wujek odszedł, nie byli w stanie opowiadać o tym, bo serce im stawało, a mnie stawało przy nich, bo widziałam, jak oni przeżywają, bo do końca życia... Została trójka tych, którzy żyli bardzo długo, bo mama wujek i ciocia Halina żyli bardzo długo, po osiemdziesiątce zmarli. Nocą krzyczeli i budzili się...

Zapomniane: Mieli koszmary senne?

Pani: Koszmar, tak, i to wujek, to jeszcze w Mińsku Mazowieckim, bo mnie lekarz pytał. Pani doktor mówi: „Pani Danusiu, co się dzieje z wujkiem?”. Wujek w nocy krzyczy: „Mamusi, tatusiu, uciekajmy, bo Niemcy nas jadą spalić”. I ja dopiero opowiedziałam, o co chodzi, że taka tragedia dotknęła tej rodziny.

Zapomniane: A niech mi pani powie, to jest jaka gmina?

Pani: Gmina jest Halinów teraz obecnie, a poprzednio to należało do Warszawy, bo to był powiat warszawski. I proszę panią, dokończę jeszcze pani tamto, że babcia nie bała się pomagać tym Żydom. I na Chobocie, ja znalazłam wczoraj w Internecie taką... Na Chobocie, opisał to Jan Rogala,



oświadczenie z 2 stycznia 2004 roku odnośnie do Żydów, którzy się ukrywali. Proszę panią, napisaliście państwo, bo to było w jakiejś gazecie, opublikowane zostało to jego oświadczenie. Na Borku, proszę panią, my mamy pole nasze.

Zapomniane: To się nazywa Borek, tak?

Pani: Tak, Borek się nazywa.

Zapomniane: Ta część lasu.

Pani: Borek to jest część lasu, ale tam był las duży, a między lasem były pola. I my mamy do dzisiaj tam pole, które babcia uprawiała z dziadkiem, tam żyto zawsze rośło bardzo ładne przy tym lesie. Około hektara mniej więcej i kawałeczek łączki tam mieliśmy. I tu pisze właśnie Rogala, że on chodził na łąkę, żeby suszyć siano. Właśnie obok nas, Rogala mają pole też, które zasadzili 30 parę lat temu. Nie, chyba 26 czy 28 jak, jak osadzili las. A my mamy nadal to pole, tylko na naszym polu trochę już zarosły samosiewki. I wracając do tego, że babcia z dziadkiem chodzili na Borek, na pole pod takim pretekstem, że babcia brała takie tobotki z jedzeniem i grabie, i widły, i jakaś tam siekierę brał dziadek. I szli na Borek, żeby po prostu przy tym polu coś tam porobić. A tam w lesie Żydzi się ukrywali i babcia zanosila im jeść.

Zapomniane: I to byli ci sami Żydzi, tak? I to była ta sama grupa, o której powiedział Rogala? To jest ta sama grupa, której pomagali pani dziadkowie.

Pani: Tak. I oni z tej grupy przychodzili do nas, tutaj do Michałowa, do babci, na Bankówkę. Bo to jest, jak jest ten punkcik zaznaczony tak, to przez łąki, za łąkami babcia mieszka, właśnie tutaj. To jest dosłownie kilometr, może z półtora kilometra. Może nie, może zaraz do tego, może być... Chociaż zaraz, bo samochodem naokoło to jest tam z 6-7 minut się jedzie. Ale przez łąki nasze, bo my łąki tutaj mamy, przez nasze łąki na Borek to z kilometr jest, proszę panią. Po linii prostej, więcej nie ma po prostu. I babcia zawsze tam zanosila. I pamiętam, jak mi opowiadała jeszcze, jak tam Żydówka była z małą dziewczynką, która była bardzo ciężko chora, więc babcia mówi, że przyszli do nas do domu. No i umyją się, ogrzeją i będą mogli wziąć coś zjeść i żeby po prostu jej pomagać, bo przychodziła też i do sąsiadów, mleko też dostawała dla tej małej dziewczynki. I od babci. Babcia miała dosyć duże gospodarstwo, bo było prawie 6 hektarów ziemi, więc mieli z czego utrzymać. Mieli krowy, konie, świnie, owce, kaczki, gęsi, kury. Po prostu naprawdę duże mieli gospodarstwo, bo im wystarczało jedzenia na wszystko. Budynek był duży, ciepły, bo to pradiadkowie postavili, babci, czyli dziadka Cudnego rodzice. Więc zamożni byli, bo tak jak moja mama, pamiętam, jak opowiadała, to bryczkę mieli, były cztery konie. Babcia Katarzyna miała bardzo piękne stroje, takie jak mamusia mówiła, suknie, takie piękne kufry, takie wielkie z takimi okuciami pięknymi, mówi, czepki, moja mamusia mówi: „Mała byłam”, to mówi, „zakładała na mnie”, bo mama miała 8 lat, czy dziewiąty rok miała, jak Niemcy spalili ten dom. Więc ciotka Halina była najstarsza, bo miała 12, wujek był młodszy, więc to były dzieci. I dobrze się powodziło. Niemcy przyjeżdżali wiele razy do babci, zrobili jej ten najazd taki. Sprawdzali...

Zapomniane: Czyli oni wiedzieli skądś, że babcia pomaga?

Pani: Znaczący, ktoś musiał donieść, bo babcia się wypierała. Babcia, ponieważ umiała rozmawiać, wypierała się do Niemców, że ona nie wie nawet jak Żyd wygląda, bo ona jest tak bardzo zapracowana, ma siedmioro dzieci, tyle zwierzyń do nakarmienia, że ona nie ma czasu, żeby to wszystko oporządzić. Ale po prostu kłamała, oszukiwała. Nie była w stanie po prostu... Babcia do mnie powiedziała, jak to do



dziecka, bo ja dorastałam tutaj razem z babcią, w 1959 roku się urodziłam. Byłam bardzo ciekawa i dociekliwa niektórych rzeczy. Bardzo pytałam babcię dokładnie o wszystko. Babcia mi nie chciała wiele rzeczy mówić, bo byłam mała, ale dopiero po Komunii Świętej w czerwcu, po imieninach jej pamiętam, opowiedziała mi wszystko, jak to się stało, bo ja dociekałam bardzo, jaki to pożar był, bo o tym się nie rozmawiało w domu wcale. Ani mama, ani wujek, ani ciocia, ani, nie rozmawiali o tym w ogóle. To był temat tabu. Wszyscy się bali, bo pamiętam, jak byłam taką dziewczynką, miałam sześć, siedem lat, pięć, przychodził do babci taki człowiek z urzędu na czarno ubrany. Dawał babci jakąś taką... Dla mnie to wtedy była... Taką karteczkę, a to taka legitymacja była. Babcia mi później mówiła, że to legitymacja partyjna, żeby się zapisała do partii komunistycznej. Babcia nie chciała.

Ten człowiek na babcię krzyczał. A między innymi i na mnie, bo ja pamiętam te słowa i tego człowieka, bym i dzisiaj mogła go narysować, namalować, jak on wyglądał. W czarnym ubraniu był, w czarnym płaszczu, teczkę miał taką czarną. Wysoki był. Ja na niego tak patrzyłam, a on do babci powiedział, babcia nie chciała tej legitymacji już przyjmując, partyjnej, to powiedział: „Zdechniesz z tymi swoimi bachorami”, bo dziadek już nie żył, zmarł. A tego znajda, którego trzymasz za rękę, zabierzemy go do domu dziecka. Ja te słowa pamiętam do dziś i nigdy nie zapomnę. Ja się tak bałam i tak się strasznie po tym, co powiedział, w nocy się zrywałam i zsiakałam się po prostu. Moczyłam się w łóżko po tym. Bo moja mama miała mnie panienką, ojciec się do mnie nie przyznał w ogóle. Nosiłam nazwisko babci Cudnej. Później dopiero w szkole, w podstawówce, tam sprawa sądzie była w Wołominie i dopiero nadał mi ojciec nazwisko rodowe, Z., więc przeszłam bardzo dużo jako dziecko. Nie jestem w stanie zapomnieć tego człowieka, który w ten sposób mnie straszyl, że mnie zabiorą do domu dziecka.

Ja bałam się odejść od babci na krok. Nigdzie nie, do szkoły babcia musiała do mnie, do Michałowa chodziłam przez pięć lat, bo później mama mnie do Warszawy zabrała, bo wyszła za mąż za ojczyma i do Warszawy mnie zabrała w wieku czternastu lat. Więc proszę Panią, to co przeszliśmy jako rodzina, to tragedia. I nie dziwię się ani mojej mamie, ani babci i pozostałym, że oni nie byli w stanie o tym mówić. Ja mam 68 lat, 69 zacznę w maju, niech mi Pani wierzy, dopiero teraz mogę trochę mówić. Ale wczoraj jak czytałam oświadczenie tego Jana Rogali, włączałam godzinę, bo jak mi babcia opowiadała o dzieciach żydowskich, które przychodziły, Żydówki, jak uciekali i była, mówi babcia do mnie, któregoś dnia mówi tak: „Danusiu, ta Żydówka, dziewczynka była taka jak Ty, miała takie same warkoczyki zaplecione jak Tobie, zaplotłam dzisiaj z tymi wstążeczkami”. I mówi: „Jej mama poprosiła mnie, żebym ja nauczyła ją pacierz. Czy Ty sobie wyobrażasz, że ona po pierwszym razie *Ojcze nasz i zdrowaś Maria* powiedziała pięknie po polsku?”. No w ten sposób, że jak w razie Niemcy by zapali, to jest polskie dziecko. To są takie niuanse, które żeśmy przeżyły, to są takie, które mnie babcia to przekazała.

I myśmy mieszkali, poprzednio to była taka góra z żółtego dużego piachu, i za tą górą, to zawsze babcia mówiła: „za górą”, Niemcy w nocy wiele razy rozstrzelali Żydów. I tam babcia, bo wiedziała, że strzelanina była, więc z dziadkiem jak dzieci stały w nocy, wychodzili i z tej góry zgarniali też zwłoki rozstrzelanych Żydów w jakieś prześcieradło, w worek taki, który mieli ze zboża i do Okuniewa na cmentarz Żydowski wieźli na kierkut, który jest za naszym cmentarzem z tyłu, to chowali tych rozstrzelanych Żydów.

I była sytuacja w ten sposób, że jak Niemcy nocą, w 1944 w sierpniu przyjechali do babci, ktoś zastukał najpierw, krzyknął: „Cudna uciekaj, bo jadą Niemcy cię spalić”, to babcia szybko z dziećmi i była ciocia Magda, babci i siostrzenica, 51 lat miała, Magda, i ona była samotna, nie miała męża, była panienką i Januszek trzyletni, był chory. To to jeszcze babcia mówi, no to do mnie ciocia powiedziała



Magda: „Janeczka, uciekaj ze Stasiem, z dziećmi na Borek do lasu, a mnie, jak przyjdą Niemcy, to zobacz, że ja leżę z tym małym dzieckiem, powiem, że jest chory i pójdą”. Oni wcale, Niemcy, nie weszli do domu, tylko polali paliwem i spalili wszystko.

Mamusia, wujek, ciotka Halina, pamiętam, jak rozmawiałam z nią przed śmiercią, z pół roku tak przed, i ten temat poruszyłam, ona mówi: „Danusiu nie powiem”, bo mówi, „dla mnie to tak jakby się to wczoraj stało. Jak mamusia z tatusiem wróciliśmy z Borku” i wygrabili Januszka, tego malutkiego, z tą ciotką grabiami kości. To mówi: „Dla mnie tak jakby to było wczoraj”. I babcia, nocą pochowali ich też w jakimś tam prześcieradle pod płotem na cmentarzu naszym, katolickim, ale przy cmentarzu, tak na ten żydowski cmentarz.

I pamiętam, jak z babcią chodziłam na ten maleńki grobek, bo dwoje z tych, którzy są spaleni przez Niemców do dzisiaj nie mam aktów zgonu. I wystąpiłam do sądu, do Mińska Mazowieckiego, żeby uznał sąd za zmarłych już ich, bo nigdzie żadnych nie mam, nie znalazłam informacji w żadnych archiwach i tak mi poinformowano, że muszę to do sądu sprawę złożyć. I złożyłam i sprawa się tam zaczęła toczyć już od ubiegłego roku.

I pamiętam, jak byłam tą małą dziewczynką, gdzie zawsze na Wszystkich Świętych, jak żeśmy, zbliżało się Wszystkich Świętych, moja babcia mówi: „Danusiu, czy już uzbierałaś kasztany i te białe kuleczki, żeby ułożyć u Januszka tam na grobie, ten krzyżyk i serduszko?”. Ja mówię, że tak, ja już zbieram, już mam. I zawsze w takiej torebce, pamiętam, po cukrze, bo to przecież nie było torebek wtedy innych, tylko po cukrze. Od grobu naszego szliśmy pod płot, tam pod tym parkanem, w Okuniewie na cmentarzu, ubieraliśmy ten grobek. Ja robiłam krzyżyk, takie serduszko, babcia po mnie poprawiała, bo to jeszcze nieudacznie tak robiłam.

I pamiętam, że ją pierwszy raz wtedy zapytałam, bo ja na babcię do dwudziestego piątego roku mówiłam mama. Mówię: „Mama, dlaczego palimy jedną świeczuszkę za Januszką, drugą za ciotkę, a za kogo trzecią?”. A babcia rękę wyciągnęła i mówi: „Tam, Danusiu, za te osoby, które myśmy z dziadkiem pochowali, bo rozstrzelowali ich u nas na naszej ziemi, na naszej górze”, mówi, „za górą”. Mówi: „Za ich dusze, pamiętaj, jak będziesz żyła, to pal zawsze jedną świeczuszkę więcej”.

Zapomniane: Ale chodzyliście też z babcią na cmentarz żydowski?

Pani: To znaczy, ten cmentarz żydowski jest widać z naszego cmentarza, bo to jest za naszym cmentarzem.

Zapomniane: No tak, ale czy babcia też, jak zakopywali te zwłoki, tych zastrzelonych tam w tej egzekucji...

Pani: Tam droga jest taka, którą się kiedyś jeździło wozem i na ten cmentarz, tam były takie groby, babcia mi pokazywała, takie groby zaokrąglane, napisane, ja po polsku nie umiałam przeczytać, co jest napisane i też babcię pytałam, dlaczego nie napisane po naszemu, nasze polskie, a takie inne literki. Więc babcia mówiła, że to jest język żydowski i oni używają takich literek.

Ja jako dziecko, to mnie interesowało bardzo, jak to się stało, dlaczego się stało, dlaczego Niemcy przyjechali, dlaczego, i później babci zadałam pytanie: „Babciu, mamusiu, powiedz mi, jak to się stało, że taki mały grobek, bo to był taki 50 na 50 z ziemi usypany tylko, jak ty żeś zmieściła... No Januszek malutki, no to może się zmieścić w tym grobku, ale jak się ta ciotka zmieściła, jak ona taka duża była jak



ty?”. Bo babcia była, z metr siedemdziesiąt miała wzrostu, była wyższa ode mnie. I mówi, no to to, później mi opowiedziała i ja tą traumę przeżyłam strasznie, bo dla mnie wygrabienie tylko samych kości do worka włożone, bo ja pytałam, jakie ubranie babcia założyła, jakie buciki ten Januszek miał, jaką ciocia miała sukienkę, to były takie dla mnie potrzebne informacje, które chciałam poznać.

I pamiętam, przez wiele lat babcia mówiła: „Jesteś malutka, jeszcze nie zrozumiesz, nie będziesz wiedziała, ja ci powiem, powiem”. No i później mi powiedziała, jak już byłam po Komunii Świętej, po tym, po jej imieninach były, bo Jana i Danuty, zawsze razem obchodziliśmy imieniny i rodzina nie rozmawiała nigdy na tych przyjęciach naszych. Pamiętam na mojej komunii wujek, który K. się nazywał, przyjeżdżał do nas z zachodu do babci, bo to też rodzina babci i oni tam zaczęli ze sobą rozmawiać i trochę coś usłyszałam, że byli spaleni, że nic nie może babcia zrobić, że nie może grobu postawić, bo nie wolno, bo się boi, bo komuniści zakazują, że nie wolno takich ludzi chować na cmentarzu, bo ksiądz też nie może tego zrobić. I ani w księgach parafialnych w Okuniewie nie mamy, że są zmarli, ani w Pustelniku ta ciocia Magda Rogala też jest, nie ma jej, no więc zaczęłam już takie poszukiwania dogłębniejsze, gdzie już mogę trochę więcej mówić i rozmawiać, ale boli, proszę panią, to boli bardzo.

Zapomniane: No na pewno, to jest trauma.

Pani: Żal jest ogromny, bo nic nie mamy po pradziadkach i pradziadkach, żadnej pamiętki.

Jak robiliśmy tam takie porządki przy tym budynku, co dziadkowie postawili na fundamentach tego starego, co spalili Niemcy, postawili później tak szybko z pomocą sąsiadów pokój z kuchnią i z oborą, i stodołę, które stoją do dzisiaj i jest w tym domu piwnica, część piwnicy, w której babcia przetrzymywała Żyda, którego uchroniła przed Niemcami, bo Niemcy zrobili najazd babci wtedy, i jak babcia zobaczyła, że Niemcy jadą, to szybko balię jakąś taką, mówi, okrągłą drewnianą, rzuciła na tę piwnicę, tego Żyda wsadzili do tej piwnicy, przykryli go i balię, i pranie, mówi, jakieś obierki, jakieś te, co miała na kuchni i pranie, że dzieciom robią. Niemiec, jak wszedł do domu, we dwóch ich weszło, a dzieci już wiedziały, że mają latać na około babci, koło tej bali i krzyczeć. I tak się darty, tak się darty, że Niemiec wziął babcię za rękę, wyciągnął ją na dwór, mamusia mówi, że się uczepliły jej spódnicy i fartucha. Niemiec pyta, dlaczego oni tę mordę tak drą, te dzieci, a babcia mówi: „Nie dałam im jeszcze jeść, bo nie mam czasu, bo piorę i się spieszę, że jak upiorę, to im dam”. Poszedł, mówi, do samochodu Niemiec i przyniósł im puszki konserw i kazał ich nakarmić, kazał Niemiec ich nakarmić, żeby przestali tak się drzeć z tego głodu. A oni krzyczeli, bo babcia ich nauczyła, że jak Niemcy przyjdą, to żeby tak krzyczały.

No i jeden Niemiec kiedyś babcię wyprowadził za dom. To moja mama z ciotką Haliną i z ciotką Staśką wybiegły za babcią, raz za tym Niemcem. Uczepili się babci, mamusia mówi, że babcię trzymała za nogę, za spódnice, mówi, ciocia druga i płakali, krzyczeli, bo on przestawił karabin babci do głowy, że ją chciał rozstrzelać. I mamusia podbiegła do tego, znaczy, puściła, mówi, babcię i popchnęła tego Niemca, a Niemiec, jak mamusię kopnął, to miała do końca problemy z żebrami.

Zapomniane: No tak. A czy ja mogę teraz panią o coś zapytać, bo chciałam jeszcze wrócić do tej grupy ukrywającej się w lesie. Czy pani babcia знаła tych Żydów przed wojną?

Pani: Babcia chodziła, na pewno znała.

Zapomniane: Bo to byli Żydzi gdzieś tu z okolicy?



Pani: Tak, tak, bo proszę panią, babcia mówi, że Żydzi z różnych okolic, jak uciekali przed Niemcami, czy z Warszawy, czy tutaj z Pustelnika, z Mińska Mazowieckiego, z Kałuszyna, bo oni z różnych części, uciekali i się ukrywali.

Zapomniane: No tak. A pani babcia wiedziała, skąd ci konkretni Żydzi, którym pomagała byli?

Pani: Nie powiem. Takich rzeczy ja się dokładnie nie dopytałam. Babcia o tym mi nie powiedziała.

Zapomniane: Ale mówiła na pewno o tym, kto jest w tej kryjówce.

Pani: Mówiła, wymieniała imiona różne.

Zapomniane: A, imiona nawet.

Pani: Imiona wymieniała tych Żydów.

Zapomniane: I na przykład jakie?

Pani: Nie pamiętam. Ja mam gdzieś stare notatki, gdzieś może zapisałam sobie w takich zeszytach dziecinnych. [...] Ja pokażę pani ten dom, pokażę pani tę piwnicę, gdzie... Bo to jest fragment tylko tej piwnicy, bo w tamtym starym domu, który Niemcy spalili, to babcia mówi, że była duża piwnica. A tutaj jest fragment tylko, mały taki został, resztę zasypali piachem, a część tej piwnicy zostało. I żeby dla swoich takich potrzeb, myśmy później zasypaliśmy jeszcze też piaskiem, ale została ta piwnica, jak gdyby nienaruszona, z tym co było. Bo tam ściany są po tej starej piwnicy. I jeszcze są z czterech stron takie ściany, bo to były zrobione z gliny. Tam piasek jest wysypany, ten żwir żółty, który mamy, bo my na tej wydmy mieszkamy. Wydmy już nie ma, bo komuniści zabrali babci na budowę drogi tej wojewódzkiej 637. To jeszcze ja pamiętam, jak byłam małą dziewczynką, to woziłam z tymi panami, furmanką, wozem piasek z naszej góry, jak budowali tę drogę, no i ja drogowcem zostałam po prostu, bo wykształciłam się jako drogowiec.

Zapomniane: Ale mówi pani, że ma pani zapisane gdzieś w notatkach te imiona, które babcia wymieniała.

Pani: Gdzieś mam te imiona zapisane, ja muszę odnaleźć po prostu. Albo u córki w Warszawie gdzieś w notatkach, bo szukam, jak tutaj siedzę, to przypominam sobie. Bo to wie pani, jak człowiek starszy, to coraz mniej tej pamięci. Ale jeszcze ta pamięć na tyle wraca, że w miarę sześćdziesięciu ośmiu lat jeszcze sobie daję radę z tym wszystkim.

I chciaabym, ja przede wszystkim pragnę, żeby zakończyć już teraz to, żeby oni byli uznani za zmarłych. Gmina już nam nadała tutaj nazwiskiem babci i dziadka ulicę Cudnych. Już jest naniesiona w gminie Halinów, już jest naniesiona na geoportalu.

Zapomniane: A no to świetnie, to świetna inicjatywa.

Pani: Jest już naniesione to. Ja rozmawiałam jeszcze z panem, który mural taki na stodole, która jest, narysuje nam. Mural upamiętniający tę tragedię naszą rodzinną.

Zapomniane: A jak się nazywa ten pan od murali?

Pani: Słucham?

Zapomniane: Jak się nazywa ten pan od murali? Bo ja chyba widziałam jego murale różne.



Pani: Tak, tak, tu jest pan, ja mam w komórce zapisane jego nazwisko, jak on się nazywa.

Zapomniane: Bo ja chyba widziałam, bo on robił takie murale na drewnianych...

Pani: Tak, on nam wykonuje całą tam stronę wschodnią na stodółach, na oborach, na domach.

Zapomniane: Tak, to ja to widziałam.

Pani: I tutaj też powiedział, że z miłą chęcią zrobi to i narysuje. I ja już wysłałam nawet zdjęcia mu. Poprosił, żeby przysłać, mu zeskanować, czy żeby z komputera jemu przestać, to on wtedy po prostu to robi.

Zapomniane: No tak, robi projekt. A niech mi pani jeszcze powie, jak babcia mówiła o tym, bo te imiona musi pani jeszcze odszukać, ale... Bo pan Rogala niewiele wiedział o tym, kto dokładnie się tam ukrywał. Mówił, że i kobiety, i mężczyźni, a pani mówi, że były też dzieci.

Pani: Była Żydówka z małą dziewczynką.

Zapomniane: Aha, jakaś jedna kobieta z dzieckiem na pewno była.

Pani: Która chora, dziecko było bardzo ciężko chore. Babcia nosiła jedzenie i właśnie mówiła, żeby przyszyły, bo Żydzi, jak gdyby przekazywali sobie nawzajem, babcia mi tak przekazała, że oni sobie nawzajem przekazywali, że jak na Borku, bo na Borku w tym lesie po bombach były takie leje.

Zapomniane: Aha, i oni mieli tą kryjówkę w takim leju?

Pani: I oni mieli te kryjówki w tych lejach i między innymi to, co tu Rogala napisał, że w tej ziemiance. Bo po tej bombie, jak było takie zagłębienie, to można było wykopać ziemię i tworzyła się taka ziemianka. I tam siano zboże, jakieś ubranie ciepłe, koce, pierzyny takie, piernaty, pierzyny, żeby było cieplej spać po prostu. Więc to jak gdyby babcia tego miała dużo, bo gęsi miała, kaczki, więc tych pierzyn i tych poduszek puchowych to było dużo. Bo w piecu chlebowym zawsze piernaty takie leżały i pierzyny, i poduszki, żeby się mogli ogrzać, żeby mogli się wyspać. W piecu było napalone, bo jak napaliła w tym piecu, to było ciepło tam, bo to było wejście z zewnątrz domu do tego pieca chlebowego.

Zapomniane: Czyli oni przychodzili też do domu, tak?

Pani: Oni wchodzili do domu u nas, tylko że nie przez dom, tylko wchodzili z zewnątrz, bo z zewnątrz były drzwi wejściowe, zamykane na tak zwany szkobel, jak babcia mówiła.

Zapomniane: Czyli oni przychodzili się ogrzać?

Pani: Nie, oni przychodzili, babcia mówi tak: „Zawsze”, mówi, „szykowałam jedzenie, żarcie dla zwierząt, dla kur, dla świń na rano”. Więc tam w tym piecu chlebowym trzymali wiadra z żarciem na rano, żeby dawać zwierzętom żreć, bo to rano jak się wszystko budziło, to tak darło się, że nie wiadomo, kogo było pierwszego karmić. Więc tam przetrzymywała żarcie dla zwierząt, a przy tym piecu i na piecu można było spać, bo jak się nagrzało, to było bardzo ciepło. I ciepły dom był, bo to był wielki dom z bali, duże izby, więc bardzo ciepły, a wejście było z dworu, zamykane na szkobel. Bo babcia mówiła jeszcze, że jak Niemiec zaglądał tam do tego pieca chlebowego i do tej izby, co był ten piec do pieczenia tego chleba, to kazał babci kupić kłódkę, a babcia mówi: „Gdzie ja zostawię dzieci i pójdę do miasta po kłódkę? Ja zamykam na szkobel”.



A Niemiec kazał zamknąć, żeby tam nikt nie mógł wejść. Babcia mówi: „Ja nie zostawię dzieci, nie pójde do miasta po kłódkę”. Szkobel to taki zakładany był patyk, taki patyk wystrugany, i to był szkobel po prostu.

Zapomniane: Czyli oni przychodzili tam po jedzenie.

Pani: Oni widzieli, Żydzi sobie przekazywali nawzajem z Borku, że góra była z żółtego piachu i na tej górze jakieś tam samosiewki rosły i stoi dom. I tam w tym domu można się przespać. I babcia mówi, że wiele razy nie słyszała nawet, jak oni przychodzili, bo to, co zostawiła jeść im, bo jedzenie zawsze zostawiała, mówi, gotowała zawsze więcej i garnki z zupą, z jakimś jedzeniem, jakieś ziemniaki, a najbardziej to dla mnie było wstrząsające, jak babcia mówi, się wiele razy zdarzyło, że rano to żarcie, które było dla zwierząt...

Zapomniane: Też było zjedzone.

Pani: Wiadra były puste. Zabrali to ze sobą, żeby po prostu... Nie, tego się nie da...

Zapomniane: A ile tych osób tam mogło być? Bo Rogala wspomina chyba 12.

Pani: Proszę pani, to było 12 osób, ale oni się tam też wymieniali.

Zapomniane: Rozumiem, czyli to nie były cały czas te same osoby.

Pani: Tak, bo jak uciekali, to dwoje, czworo, pięcioro, a czasami i dziesięcioro, i dwanaścioro potrafiło, żeby po prostu... Przemieszczali się z miejsca na miejsce, ukrywając się po lasach, a tu na Borku w tym lesie mieli dobrze się ukrywać, bo były te leje po tych bombach po prostu, gdzie można było się dobrze ukryć w nich i można było się... Bo babcia z dziadkiem i z dziećmi też w takim leju przenocowali tę noc po prostu. A ja, jak pokażę pani, jak nasza działka gdzie jest, to dosłownie jest parę metrów, bo na końcu naszej działki był las i przez las taka droga szła po prostu, bo jedna droga przechodzi między działkami, a druga po prostu z tyłu też przechodzi i przez las taka droga, więc to jest niedaleko naszych działek, gdzie oni się ukrywali. Ale to nie jedna była, w tych lejach pozostałych w tej górze bliżej Chobotu też tam się ukrywali.

Zapomniane: Czyli tam było więcej tych kryjówek?

Pani: Jest, proszę pani, bo jeszcze do dzisiaj, bo teraz już wszystko zarosło, ale ja jak byłam jeszcze, pamiętam, dorastającą taką już dziewczynką i później starszą, i jeszcze bardziej starszą, to muszę pani powiedzieć, że tam naprawdę dużo tych lejów było po bombach, gdzie... Przez Borek, żeby przejść niedaleko naszej działki, gdzie nas Rogala tylko, gdzie jest ziemia, szła taka droga, która od nas szła, od naszego tutaj domu przez cały Borek i wychodziła przy Chobocie tam. I ona do dzisiaj jest, ta droga, która została. To proszę panią, ludzie, którzy chodzili na Chobot i z powrotem do nas tu Bankówkę do Michałowa, to bali się chodzić tamtędy, bo tam różne słyszeli oddźwięki, głosy. Dla mnie, dla dziecka zawsze było, że tam straszy. To było wszystko. Straszy. Ja się zawsze bałam na Borek chodzić. Chodziliśmy na grzyby, więc tylko chodziłam z babcią albo z ciocią, czy tam z mamusią, czy z rodziny z kimś. Ale tylko w dzień, a jak się ściemniało, niestety Borek do dzisiaj dla mnie jest takim...

Zapomniane: No tak, nawiedzone miejsce.

Pani: Coś po prostu człowiek ma w tym, a tym bardziej, jeżeli się wie, co Niemcy robili i jak robili, no to... Bo jeszcze jeden, proszę panią, punkt jest też, gdzie byli rozstrzelani. U nas przez Bankówkę tutaj



przechodzi droga gminna i wychodzi do drogi chobockiej. Ona jest tak przez pola tu. I droga, która idzie na Chobot, ta powiatowa, tam na rogu też byli rozstrzelani ludzie.

Zapomniane: I też tam byli zakopywani?

Pani: Właśnie tego nie wiadomo. Bo tak, nikt nie żyje, kto by pamiętał. Ja jako dziecko tylko tyle wiem i pamiętam, że tam rozstrzelali ileś osób. Ale co się z tym stało, to nie powiem pani kompletnie. Trzeba by było może kogoś, kto jeszcze starszy jest.

Zapomniane: No tak, jeszcze popytać. Bo tak pomyślałam sobie, że... Bo my ten Chobot opisaliśmy już bardzo dawno temu. Tam stoi taki drewniany znacznik. Ale tak naprawdę to miejsce powinno być może w jakiś trwały sposób upamiętnione. I gdyby pani na przykład miała te notatki z rozmów z babcią, z tymi imionami, to może nawet można by było postawić im taki, no prawie że nagrobek z jakimiś imionami.

Pani: Ja uważam, że w tamtym miejscu, tam powinno być postawione coś, bo my tutaj w domu, w naszej rodzinie teraz, mamy kamień, który żeśmy wykopali z naszej działki. On około sześciu ton waży. Mamy go ustawionego przy tej ulicy, co gmina nadała i na tym kamieniu chcemy upamiętnić tablicą. I chcemy między innymi też upamiętnić tych Żydów, którzy byli rozstrzelani tutaj. My nie wiemy, jak oni się... Ja kompletnie nie pamiętam. Nie powiem pani.

Zapomniane: No tak, ci są zupełnie anonimowi, no bo byli przywiezieni.

Pani: Bo jak w nocy Niemcy rozstrzelali, to nie wiadomo, jak się nazywali. Ale pamięć, można upamiętnić tylko pisząc, że tu na tej ziemi, na tej wydmie, zostali oni rozstrzelani przez Niemców po prostu. A pochowani byli, są pochowani na tym cmentarzu żydowskim.

Zapomniane: W Okuniewie.

Pani: Bo babcia z dziadkiem nie chciała, żeby dzieci widziały zwłoki rozszarpane przez kule.

Zapomniane: No tak, wiadomo.

Pani: I to zawsze zawozili, żeby po prostu dzieci nie widziały nic. W ten sposób. Więc jak gdyby można to w ten sposób upamiętnić. Szkoda tylko, że moja rodzina, moja mama, ciocia ani wujek nie byli w stanie o tym mówić. Bo ja jeszcze z wujkiem rozmawiałam, jak wujek był w Mińsku Mazowieckim. Pamiętam ostatnie te dni, bo on był bardzo ciężko chory, miał 82 lata i zmarł. Zator mu się zrobił, do płuc mu doszedł i nie można było rozpuścić tego zatoru. Z wujkiem rozmawiałam, wróciłam się jeszcze do niego, bo już się pożegnałam, do domu szłam i jeszcze się do niego wróciłam. I pokazałam mu, mówię: „Zobacz, czy powiedziałbyś?”. Bo wujek bardzo dobrze wszystko pamiętał. Pomimo, że miał 82 lata, ja mówię: „Zobacz, mamy ulicę nadaną dziadka i babci nazwiskiem. Janiny i Stanisława Cudnych”. Ucieszył się strasznie. Całowaliśmy się obydwoje, on na tym łóżku, rzeźki się taki zrobił. I ja mówię: „Czy nie powiedziałbyś, Edziu, że widziałeś ten pożar?”. „Danusiu, nie mogę”, mówi, „ja co noc to przeżywam”. Lekarze, pielęgniarki zaczęły mu dawać takie uspokajające leki, żeby spał spokojnie, żeby go ta trauma nie... No na koniec swojego życia to przeżywał. Moja mama to samo miała. Identycznie ciotka Halina też...

[...] możecie przyjść i tam będziecie mogli się ogrzać i zjeść coś. I dlatego oni przychodzili w ciemno, bo oni przekazywali sobie nawzajem, że to jest rodzina, w której mogą skryć się, to schronienie mieć na



dwie, trzy godziny. Bo jak się tylko rozwidniało nad ranem, to już nikogo nie było. Oni tylko byli do trzeciej nad ranem, bo się widno robi wcześniej, więc tylko jak noc się już kończyła i zaczęło słońce wchodzić i widno się robiło, to już wszyscy Żydzi uciekali do Borku, tam do lasu. W tych lasach, w tym lesie ukrywali. Ich tam było więcej, tam nie była tylko ta jedna...

Zapomniane: Grupa.

Pani: Tych paręnaście osób. Tak, tam ich się więcej ukrywało. Oni po prostu zawsze wiedzieli, że tam się mogą schronić, skryć, że ich Niemcy nie znajdą w tym lesie. Bo Niemcy jeździli tą drogą, która idzie między polami u nas.

Zapomniane: No ale jakoś jednak się dowiedzieli i przyjechali tam, bo Rogala mówi, że kiedy to było? 1942 rok.

Pani: W 1943 chyba.

Zapomniane: Trzeci nawet chyba. „Nadeszła zima 1942-1943”.

Pani: Tak, a zimy były bardzo srogie. Bardzo, bardzo zimno, bo babcia mówiła, że tam, gdzie nie paliło się w domu, to woda zamarzała po prostu w wiadrach.

Zapomniane: A pani pamięta Rogalę? Jana Rogalę.

Pani: Jan Rogala, skąd on jest? Ma pani adres? Gdzie on mieszka?

Zapomniane: Czy ja mam gdzieś...? Tutaj na stronie nie mam, wiadomo...

Pani: A jakby pani mogła sprawdzić...

Zapomniane: Ale poszukam.

Pani: Proszę panią, może on jest z rodziny naszej, bo moja babcia pochodzi z rodziny Rogalów. Babci matka była Rogala. Oni wywodzą się z Walercina, zza Pustelnika.

Zapomniane: To ja sprawdzę. Będę w biurze w przyszłym tygodniu, to sprawdzę sobie w tych dokumentach.

Pani: Jeżeli to jest Rogala Jan, tu który mieszkał koło Borku, bo podejrzewam, że to o tego Rogalę chodzi. Bo to jest z rodziny naszej babci.

Zapomniane: No tak. To by się zgadzało. A czy możemy się umówić tak, że ja w przyszłym tygodniu pojadę do biura, sprawdzę sobie tego Jana Rogalę, bo wydaje mi się, że mam kopertę jakąś, w której on coś pisał.

Pani: Żeby adres było wiadomo.

Zapomniane: Tak, to ja sobie to sprawdzę.

Pani: I ile lat miał.

Zapomniane: Rocznik, tak. To ja to sprawdzę. A czy pani by mogła w tym czasie wrócić do tych notatek o tych imionach i wtedy...

Pani: Ja będę szukać, proszę panią, bo ja muszę spojrzeć, zeszyty takie dziecinne znaleźć ze szkoły, bo ja jeszcze je miałam. I albo u córki w Warszawie mam, albo tutaj u siebie w domu.



Zapomniane: To może byśmy się tak umówiły, że bym zadzwoniła do pani pod koniec miesiąca, tego lutego i wtedy zobaczymy, co mamy, wzajemnie się wymienimy tymi informacjami i będziemy działać dalej.

Pani: Dobrze, proszę panią, bo ja już tak, zeznania złożyłam w prokuraturze w Warszawie, bo mnie wzywali do prokuratury w Warszawie, do Intraco i zeznawałam odnośnie do babci, tej tragedii, spalenia Januszka i cioci, bo ja opisałam, taki mam...

